**Rok V^ty.** **Nr. 24.**

# Szkółka  niedzielna

*Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.*

**Leszno.** — *Niedziela druga po Zielonych świątkach*, dnia 13. Czerwca 1841.

## Religia.

### Żywot świętego Paschalisa Baylon.

Paschalis, nazwany Baylon, urodził się w miasteczku Torre-Ermoza, w Hiszpanii, roku pańskiego 1540. Rodzice iego z pracy rąk swoich utrzymywać się musieli, a byli tak ubodzy, że nawet nie byli wstanie dać go czytać nauczyć, ale za to tém więcéy obfitowali w boiaźni pańskiéy, którąto cnotę zawczasu starannie zaszczepiali w niewinném sercu Paschalisa. Miał on wielką ochotę do nauk; dla tego brał zawsze w pole z sobą książkę, i kogo tylko spotkał, prosił, aby go czytać uczył. Tym sposobem dostąpił, czego pragnął, a nawet i pisać się nauczył. Czytywał więc sobie w czasy wolne od zatrudnienia książki, ale nabożne, z których uczył się obowiązków chrześciańskich; innych nielubił, bo to miał tylko na myśli, aby coraz bardziéy postępował w doskonałości chrześciańskiéy. Dorosłszy, poszedł w służbę do pewnego wieśniaka, u którego pasał trzody. Siedząc nad kozami, to w książce czytał, to się zastanawiał nad tém, co przeczytał; to znowu się modlił. Rozczulaiący byłto widok i każdemu mimowolnie przypominał się ów pastuszek Dawid, którego Bóg Samuelowi na króla żydowskiego namaścić kazał. Naybardziéy zaś lubił czytać w owéy wielkiéy księdze przyrodzenia, w owych dziełach rąk boskich. One mu to dały poznać wielkość i niepoiętość Boga, Iego wszechmocność i dobroć. Pszczółka ssie z kwiatków miód, a on ssał, przypatruiąc się im, uwielbienie dla Stwórcy. Iakże w tém piękny przykład zostawił każdemu do naśladowania! Wśród pól, łąk i lasów żyiecie; uprawiacie ziemię, i ona obfite wydaie wam plony, a zastanawiacie się też czasem nad tém kiełki puszczaiącém żytem, nad zielonością okrywaiącemi się drzewami, nad rozesłanemi po łące kwiatami; albo wśród zimy nad ową bryłą lodu, lub nad pruszącym śniegiem? Wszystko nosi na sobie cechę, że iest dziełem Boga niepoiętego, wszechmocnego, nieskończenie dobrego, dla kogo? dla człowieka! a ten mu się niewdzięcznością wypłaca! Paschalis przypatrywał się wszystkiemu oczyma wiary, i co innym służy ku rozerwaniu, onemu służyło ku skupieniu ducha i podniesieniu onego do Boga. Ztąd pochodziło, że za nic ważył sobie dobra tego świata, za któremi zwykle ludzie się przepadaią; które gonią, iak cień dziecko nierozważne! Gospodarz polubił go sobie i zamyślał przysposobić za własnego syna i iemu cały oddać maiątek. Paschalis podziękował

mu za życzliwe chęci i prosił, aby go zostawił w ubogim wprawdzie i nie od iednego wzgardzonym stanie, ale bardziéy zgadzaiącym się z nauką Iezusa Chrystusa, który przyszedł na ten świat, nie żeby Iemu służono, tylko, aby on służył. Pilnuiąc znaczną trzodę kóz, nie mógł dokazać tego przy wszelkiéy pilności i baczności swoiéy, aby nie wybiegały na cudze pola i nie robiły szkody; martwiło go to bardzo, bo się sądził być winnym i téy szkody, któréy nie mógł przeszkodzić. Porzucił tedy pasionkę kóz, wziął się do innéy trzody; lecz i tu znaydował trudności. Ci, z którymi pasał, nie tylko że nie byli nabożni, skromni, ale często bluźnili, swarzyli się, a niekiedy i bili. Upominał ci ich Paschalis i to z wszelką miłością, ale oni zamiast posłuchać go, powstawali ieszcze na niego. Zaczém powziął myśl zostać zakonnikiem. Ci, którym się zwierzył, raili mu pewien klasztór, dobre dochody maiący, gdzie, iak powiadali, mógł mieć wszelkie wygody. To właśnie było pobudką odrzucenia ich rady: „Urodziłem się ubogim, powiadał, i chcę żyć i umierać ubogim i pokutuiącym.“ Maiąc lat dwadzieścia, podziękował swemu gospodarzowi za służbę i poszedł do krainy Walencyi, do klasztoru zakonników bosych, którzy żyli podług reguły świętego Franciszka. Klasztór ten nazywał się: Nayświętszéy Panny Loretańskiéy i był położony na puszczy, blisko miasta Mąfort. Chociaż życie pustelnicze owych zakonników wielce mu się podobało, nie miał przecie ieszcze śmiałości wpraszać się do nich. Zgodził się zatém z niektórymi dzierzawcami stron owych do pasienia bydła i prowadził życie skromne i przykładne, iak dawniéy. Gdy go ludzie bliżéy poznali, polubili go i budowali się z iego pobożności i inaczéy go nie nazywali, iak: Pastuch święty. Nie długo potém wstąpił do owego klasztoru, a chociaż zakonnicy chcieli go wyżéy posunąć, on ich upraszał, aby go tylko za prostego layka przyięli. Stało się to roku 1564. Gorliwość iego w zachowywaniu ustaw św. Franciszka, z każdym dniem rosła. Nigdy nie słychać było, żeby kiedy miał co z naganą o drugich mówić, albo żeby się na kogo użalał, chociaż wiele był wycierpiał prześladowania od różnowierców, Hugenotami zwanych, we Francyi, dokąd był wysłany od przełożonych z pismem do Generała zakonu, Krysztofa Szefontena, który wówczas w Paryżu się znaydował. Bardziéy utrudzony samowolnemi umartwieniami ciała, aniżeli laty, dnia 17. Maia 1592 roku życie zakończył, zasilony na drogę wieczności św. Sakramentami. Aleksander ósmy, Papież, policzył go roku 1690 w poczet świętych, na mocy cudów, iakich ludzie, za iego przyczynieniem się, od Boga doznawali.

---

## Błogosławieni, którzy płaczą.

Święty Szymon, późniéy Słupnikiem nazwany, syn owczarza, gdy dla spadłych śniegów owiec dnia pewnego nie mógł wypędzić w pole, poszedł do kościoła, gdzie usłyszał owe słowa z Ewanielii: „Błogosławieni, którzy płaczą!“ i nierozumieiąc dobrze ich znaczenia, spytał iednego cnotliwego starca, coby czynić wypadało, aby zostać umieszczonym w liczbie błogosławionych. „Potrzeba pościć,“ odpowiedział starzec; „potrzeba znosić nagość, krzywdy, obelgi; potrzeba wzdychać, i czuwać i bawić się modlitwą, ledwo troche snu używaiąc; być

cierpliwym w chorobach; wyrzec się tych rzeczy na świecie, które mocno kochamy; być upokorzonym i prześladowanym od ludzi; nie czekaiąc żadnéy pociechy w tém życiu. Rozumieszli te rzeczy synu? Ieżeli poymuiesz, niechayci Bóg da chęć do pełnienia tego."

## Gospodarstwo.

### O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Ciąg dalszy.)

Po siódme. Przy końcu Lipca, lub na początku Sierpnia, zaglądaiąc drzwiczkami do ulików i podstawek w południe dnia pogodnego, skoro w wyższych ulikach nie postrzeżemy uwiiaiących się pszczół, to będzie oznaką, iż tenże ulik iako zupełnie miodem napełniony, od pszczół został opuszczony, i że pasiecznik, bez skrzywdzenia roiu, iako należną letnią nagrodę zdiąć go może. Przygotowawszy więc szpunt odpowiedni do zamknięcia otworu komunikacyinego w dnie wierzchniém ulika następnego, zdeymuie z niego wierzchni, a otwór spodniego szczelnie zatyka. Następnie w Sierpniu lub w Wrześniu, nim słoty i zimna iesienne nastaną, uzięble pszczoły, w czasie chłodnéy nocy, porzucaią robotę w podstawce i gromadzą się do ulików na niéy stoiących; tedy pasiecznik wyimuie wszystkie dolne podstawki, w których znayduiące się próżne, a niekiedy i miodem napełnione plastry wosku, stanowią drugą roczną, czyli iesienną korzyść z pszczół; gdyż zwykle w tym uliku, do którego się zgromadziły, tyle maią miodu, ile im do życia przez sześć zimowych miesięcy potrzeba. Przezorny gospodarz powinien na wszelki przypadek schować kilka lub kilkanaście, w miarę potrzeby wypaść mogącéy, z wierzchu zebranych ulików i podstawek, aż do przyszłorocznego podbierania letniego. Zachowanym miodem trzeba późniéy głodne roie zasilać.

Po ósme. Ponieważ iak się wyżéy namieniło, wszystkie uliki opatrzone są u wierzchu dnami w ten sposób, iż każdy z nich oddzielne piętro roboty pszczolnéy stanowi, czyli że plastry iednéy części tego ula, nie łączą się z plastrami drugiéy; więc podbieranie w tym ulu (iak się wyżey okazało) odbywa się bez kadzenia, bez odrzynania; słowem, bez wszelkich tych niedogodności, bez których w innych ulach obeyść się nie podobna.

Po dziewiąte. Nakoniec z całego powyższego wykazu rzecz widoczna, że i ostatni warunek ulepszenia, to iest: usunięcia potrzeby wybiiania i zabiiania pszczół, w ulu pana Witwickiego dopełniony iest tém pewniéy, skoro roienie się z niego pszczół zawisło zupełnie od woli utrzymuiącego pszczolnictwo. Rzeczywiste bowiem rozmnażanie pszczół, dzieie się przez powiększanie liczby roiów, czyli oddzielnie istnieiących matek, gdyż one tylko niosą iaia. Ieżeli więc przeszkodzimy wychodzeniu roiów nowych, pszczolnictwo musi pozostać w równym zawsze stanie, gdyż w pszczołach postrzegamy to dziwne urządzenie, że się corocznie same do pewnéy liczby wtenczas zmnieyszaią, gdy korzyść dla nich całkiem ustaie; czyli, że z nastąpieniem chłodu iesiennego, ledwie dziesiąta część roboczych pszczół na zimę w ulu zostaie, a reszta ich niewiedzieć gdzie się podziewa. To pewna, że w miesiącu Sier-

pniu wypędzaią z gniazda próżno miód ziadaiących trutów, lecz liczba tych, z liczbą pokazuiącego się ubytku pszczół, skoro na zimowanie osiadły, iest prawie nic nieznaczącą. Wszakże ów ul, któremu się wczesném podstawianiem podstawek przez całe lato roić nie pozwolono, stał się w końcu tak muszny, iż w nim do sześciudziesiąt tysięcy pszczół można było naliczyć; między temi znaydowało się do dwóch tysięcy trutów, reszta zaś same robocze, które dopóki tylko ciepło trwało i miodne rośliny kwitnęły, z taką skrzętnością około powiększenia zbiorów pracowały, iak gdyby wiekować miały. Zayrzawszy zaś do ula wtenczas, gdy pożytek dla nich ustał, zimna i słoty iesienne zaczęły się, z owego mnóstwa gorliwych pracowników, znayduiemy w nim tylko małą, od pięciu do sześciu tysięcy liczącą gromadę. Gdzie się więc przeszło 40. tysięcy roboczych pszczół z tego ula podziało, iest tém trudnieyszą do rozwiązania zagadką, ponieważ nigdzie zmarłych nie postrzegamy: więc za pastwę ptactwu służyć muszą. Rzecz pewna, że z końcem lata każdy ul w podobnym stósunku ubożeie."

Niechay się nikt nieboi, żeby roie ozime, w cienkich ulikach pod gołém niebem zimuiące, nie wymarzły; tém więcéy, gdy nie tylko w naszym kraiu, ale i w zimnieyszych uliki równie z cienkich desek zbite, szczęśliwie i naytęższe mrozy wytrzymuią, i owszem, za pomocą ciepłomierza, w czasie naywiększych mrozów przekonaliśmy się, że w uliku małym ciepléy zimuią pszczoły, niż w ulu kłodowym stoiącym, lub też leżącym, choć ściany maią grube, ale wewnątrz nad proporcyą są obszerne; zresztą to, co tu twierdzimy, z doświadczenia nie iednorocznego twierdzimy. Ieżelibyśmy robili uliki z grubszych desek, w czasie przenoszenia, lub przewożenia, albo też i podnoszenia, w témby się okazała niedogodność, że więcéyby ludzi do tego zatrudnienia używać potrzeba; w czasie osobliwie róyki trudno od innych robót odrywać czeladź. Wszakże małą izbę, choć nieopaloną, własném ciepłem kilku ludzi ogrzać zdoła, wymarzałaby takaż ilość z chłodu w obszerném karczmisku. To samo ma się rozumieć i o ulach. Wiem z doświadczeń, że obszernieysze uliki niemogą być z korzyścią w naszéy strefie używane; a mianowicie maiąc wzgląd na chłody, pospolicie w czasie wiosny panuiące; chłód częstokroć w obszernych ulach zaród o téy porze w niwecz obraca, a ztąd straszny się zgnilec wywiązuie. Kto niższe każe uliki robić, iak tu są opisane, ten każdego dobrego roku bezpieczniey może ieden, bez uszczerbku pszczół, z góry zabierać. Uliki matami (iak o tém wyżéy) obwiązywać. Szczupłości ulików zaradziłem przez obszerność podstawek; a te wtenczas dopiero pod uliki podstawiamy, kiedy się przymrozków w miesiącach: Czerwcu, Lipcu i Sierpniu nie obawiamy. Gdyby można bez szkody roie na zimę do małych uli tak przepędzać, iak przepędzamy bydło małoliczne z wielkiey obory do małéy, toby większe dobrych lat uchodziły. Ulik do ulika iak nayszczelniéy ma przystawać; iednéy miary, osobliwie główne, być maią. Czas przekona o potrzebie zachowania przytoczonych tu rad, nim wynaydziemy dogodnieysze pomieszkanie pszczolne. Wszystkie ule nowo udoskonalone, powinny być ponumerowane; tym sposobem łatwo można porządny protokół każdéy pasieki utrzymywać i uwagi nad pniem każdym zapisywać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)